

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Bogdan Góralczyk



AUNG SAN SUU KYI – CIĘŻAR MORALNEGO SPRZECIWU

Justin Wintle, *Perfect hostage. Aung San Suu Kyi, Burma and the Generals*, Arrow Books, London 2007, 464 str.

Aung San Suu Kyi (ASSK) jest jedną z ikon drugiej połowy XX stulecia. Jest też chyba najbardziej znanym (obok Nelsona Mandeli, Vaclava Havla czy Andrieja Sacharowa) więźniem sumienia. Mandela i Havel wygrali, dostąpili zaszczytów, a Sacharow przynajmniej widział tuż przed śmiercią upadek systemu, z którym walczył. Czy ASSK też w końcu zwycięży, a brutalna wojskowa dyktatura, z którą walczy, wreszcie upadnie? W chwili, gdy piszę te słowa, odpowiedzi jeszcze nie znamy. Można jedynie spekulować, czy wszechmocny co najmniej od zmaganiu stanu w 1962 r., Tatmadaw (birmańska armia) wreszcie załamie się pod ciężarem spowodowanego przez siebie regresu, niegospodarności i zastoju. Bowiem jedynie w przypadku takiego właśnie scenariusza można mieć pewność, że rola polityczna ASSK ponownie wzrośnie i będzie porównywalna z tą, jaką odegrała w kluczowych dla swego narodu latach 1988–1991, kiedy Birma (z woli wojskowych nazwanej Mjanmarem) wstrząsnęły wydarzenia o charakterze rewolucyjnym. Po tym ważnym historycznie okresie, zwieńczonym aresztowaniem ASSK i jednoczesnym przyznaniem jej pokojowej nagrody Nobla (1991), bezpośredni wpływ polityczny, jaki wywierała, zmalał. Niepomiarne wzrosła natomiast jej rola moralna. W tej kruchej, drobnej, filigranowej wręcz postaci gnębieni przez okrutną dyktaturę Birmańczycy, jak też wiele mniejszości ten kraj zamieszkujących, znaleźli swój punkt odniesienia, symbol oporu i moralnego sprzeciwu wobec okrut-

nych, niemoralnych, skorumpowanych i dewastujących kraj w sensie cywilizacyjnym rządów wojskowych.

Z symbolami i ikonami życia publicznego jest zazwyczaj tak, że z reguły znamy je tylko w uproszczonym wymiarze. Wiemy, że istnieją, ale szczegóły ich życia i działalności pozostają przed nami ukryte. Nie inaczej jest z ASSK, o której co jakiś czas wzmiankują światowe agencje, informując w każdej relacji, że noblistka walczy i nie poddaje się presji junty. Jednakże na pytania, jakie były początki jej działalności, jakie są motywy i uwarunkowania podejmowanych przez nią decyzji, odpowiedzieć możemy już znacznie mniej. Poniekąd jej życiorys, poza niespełną dwoma laty (sierpień 1988 – lipiec 1989, a potem aż do wyborów w maju 1990 r.), kiedy z niezwykłą aktywnością prowadziła całą birmańską opozycję, wydawać się może mało interesujący dla osób postronnych, a nawet biografów. ASSK, osoba nieprowadząca działalności politycznej, została rzucona przez okoliczności w samo oko rewolucyjnego cyklonu, a potem już jako więzień sumienia przesiedziała w areszcie domowym i odosobnieniu 14 lat i nadal nie odzyskała wolności.

Nikt kto nie zna historii Birmy – Myanmaru, nie zrozumie ASSK, jej czynów, politycznych wyborów, moralnych odniesień, przyjętego systemu wartości. Pierwsza konstatacja jest następująca: ASSK jest córką założyciela niepodległej Birmy (ale też i Tatmadawu!) gen. Aung Sana. Choć generał żył zaledwie 32 lata i zginął (19 lipca 1947 r.) od kul zamachowców nasłanych przez rywalizującego z nim polityka, nikt nie kwestionuje tego, że to właśnie on położył największe zasługi w wyzwoleniu kraju spod panowania brytyjskiego. Niepodległość Związku Birmańskiego proklamowano 4 stycznia 1948 r., a więc już po śmierci Aung Sana, ale dokładnie według scenariusza przez niego opracowanego. Suwerenna Birma wyłoniła się na mapie świata jako związek, ponieważ – na podstawie umów gen. Aung Sana zawartych 12 lutego 1947 r. w miejscowości Panglong (do dziś jest to święto narodowe obchodzone jako „Dzień Unii”) – włączono do niej ponad sto zamieszkałych tu mniejszości narodowych. Związek utworzyło osiem „państw”, a ziemię z dominacją ludności birmańskiej podzielono na kilka (obecnie też osiem) tzw. regionów (*division*), choć niektóre z nich (jak choćby Sagaing na północnym zachodzie kraju) są większe od „państw” zdominowanych przez mniejszości, w tym tak ważne (również w sensie cywilizacyjno-historycznym), jak Mon, Karen, Chin czy Rakhine (dawny Arakan). Powstała więc skomplikowana, wielonarodowa struktura, która potrzebowała jakiegoś spoiwa. Pierwotnie był nim niekwestionowany autorytet i prestiż gen. Aung Sana, który przetrwał dość długo jego śmierć. Później wojskowi, a szczególnie gen. Ne Win, jeden z ważnych współpracowników Aung Sana, postanowił zastąpić prestiż „ojca założyciela” autorytetem Tatmadaw. Pierwszego zamachu na demokratyczne, choć wymieszane w swoistym socjali-

styczno-buddyjskim sosie, rządy premiera U Nu (najbliższego współpracownika Aung Sana, dzięki czemu stał się jego niekwestionowanym następcą), Ne Win dokonał już w 1957 r. Po pewnym czasie pozwolił na przeprowadzenie demokratycznych wyborów, które w 1960 r. raz jeszcze wyniosły U Nu na fotel premiera. Ponowny zamach w 1962 r. przyniósł już skutki jednoznaczne: gen. Ne Win stał się – na dziesięciolecia – dyktatorem, a Tatmadaw zamienił się w jedyną władzę (formalnie wprowadzono system jednopartyjny) na obszarze całej Birmy, w tym na terenach zamieszkałych przez niezadowolonych z tego mniejszości narodowych, a szczególnie Karenów. Co gorsza, w dwa lata później gen. Ne Win ogłosił „birmańską drogę do socjalizmu”, wyganiając z kraju obcy kapitał (także drobnych przedsiębiorców pochodzenia hinduskiego i chińskiego, tworzących załazek klasy średniej) i nacjonalizując majątek narodowy, czyli oddając w ręce armii wszystko, co się dało. Scenariusz na gospodarczą katastrofę był gotowy: „realny socjalizm” połączono z wojskowym dyktatem. Trudno o bardziej nieefektywne i korupcjogenne połączenie.

Drugi, kluczowy wniosek związany z biografią ASSK jest następujący: całe dorosłe życie przyszło jej spędzić w cieniu wojskowej dyktatury, niszczącej cywilizacyjną, moralną i gospodarczą tkankę narodów Birmy. Jej osobiste losy potoczyły się następująco. Przyszła na świat w 1945 r. w ślad za dwoma braćmi: Aung San Oo (ur. 1942) i Aung San Lin (ur. 1944). Po ASSK urodziła się jeszcze jedna córka, ale zmarła tuż po porodzie. Młodszy z braci utopił się w przydomowym basenie, co spowodowało przeniesienie się rodziny do przyznanej przez rząd willi przy alei Uniwersyteckiej 54 w Rangunie (tu właśnie przyszło ASSK spędzić większość ostatnich lat w areszcie domowym). Drugi z braci, inżynier zamieszkały w San Diego w Kalifornii, odzegnał się od wszelkiego życia politycznego i publicznego. Bardzo spodobało się to rządzącej juncie, czemu niejednokrotnie dawała wyraz, natomiast – oczywista – spotkało się z dezaprobatą siostry. Rodzeństwo jest zresztą skłócone, gdyż brat, ku dość powszechnemu zgorszeniu, domaga się ostatnio części domu przy Akademickiej.

W 1960 r. matka ASSK Daw Khin Kyi została – jako pierwsza Birmanka – ambasadorem w New Delhi, gdzie cieszyła się niezwykłą admiracją ze strony premiera Nehru, będącego w istocie przyjacielem domu. 15-letnia ASSK udała się z matką do Indii. Tam, również pod wpływem Nehru, a potem Indiry Gandhi, zainteresowała się Mahatmą Gandhim i jego filozofią sięgania po cele polityczne bez przemocy. To trzecia ważna konstatacja dla właściwego zrozumienia motywów jej postępowania. Miłość do Indii, a także wiedza na ich temat, zaowocowały po latach najciekawszą, zdaniem ekspertów, pracą naukową ASSK, będącą porównaniem

życia intelektualnego Indii i Birmy w czasach kolonialnych¹. Losy ASSK podczas 28 lat pobytu poza krajem, który jednak co pewien czas odwiedzała, zdawały się sprzyjać pracy naukowej. Po rezygnacji w 1967 r. z funkcji ambasadorskiej Daw Khin Kyi, która nie chciała dłużej służyć dyktaturze gen. Ne Wina, ASSK nie powróciła do kraju, tylko nadal błąkała się po świecie. Trafiła m.in. pod opiekę skrzydła U Thanta, kończącego w 1971 r. ponaddziesięcioletnią kadencję sekretarza generalnego ONZ (tej znajomości Tatmadaw nie może do dziś przeboleć, skazując U Thanta, który zmarł w 1974 r. i został pochowany u podnóża słynnej pagody Shwedagon w Rangunie, na publiczne zapomnienie). Potem trafiła na Uniwersytet w Oxfordzie, gdzie – łamiąc, co rzadki u niej przypadek, swe pierwotne postanowienie – zdecydowała się wyjść za mąż za Brytyjczyka, młodego naukowca z tej uczelni, specjalizującego się w studiach tybetańskich Michaela Arisa. Spędziła z nim nawet rok w Bhutanie i ponownie trafiła do Indii. W 1973 r. urodziła pierwszego syna – Alexandra, a w 1977 r. drugiego – Kima (imię wzięte od Kiplinga). Mimo kilkuletniej tułaczki udało jej się opublikować pierwsze własne prace naukowe (w tym popularną biografię ojca, przeznaczoną dla masowego czytelnika). Jednocześnie aktywnie wspierała coraz lepiej rozwijającą się karierę naukową męża, co pozwoliło im podnieść skromny dotąd standard życia. ASSK kończyła już pracę doktorską, ale 30 marca 1988 r. telefon z Rangunu całkowicie zmienił jej dalsze losy. Dowiedziała się wówczas, że tak jej bliska matka doznała wylewu. Natychmiast spakowała się i 2 kwietnia była już w Rangunie. Wkrótce po jej przyjeździe w mieście wybuchły masowe demonstracje wywołane niedołnymi rządami gen. Ne Wina. Skończył się wówczas etap „prywatny” w życiu ASSK, a rozpoczęła jej trudna rola publiczna.

Jej mąż przyznał po latach, że istniało w ich związku pewne porozumienie: studiując życiorys ojca, ASSK zastrzegła sobie, że być może losy każą jej wybrać ojczyznę kosztem udanego związku. Teraz, za zgodą męża, skorzystała z tej możliwości. Na ulicach Rangun i innych miast zaczęli bowiem masowo ginać ludzie, głównie studenci, zaś 8 sierpnia 1988 r. doszło w stolicy do masakry demonstrantów (szacuje się, bo dokładnych danych nikt nie zna, że zginęło wtedy ok. 3 tys. osób). Liczba ofiar była więc większa niż podczas osławionej masakry wokół placu Tian'anmen w Pekinie wiosną 1989 r. Prawdopodobnie w czasie burzliwego 1988 r. liczba ofiar sięgnęła co najmniej 10 tys. osób. Wahająca się dotychczas i starannie wążąca każdy krok ASSK w końcu uległa namowom przyjaciół oraz

¹ Tekst ten, podobnie jak biografię ojca i bodaj wszystkie najważniejsze opracowania, przemówienia, a nawet listy ASSK można znaleźć w tomie przygotowanym przez jej męża M. Arisa: *Aung San Suu Kyi, Freedom from fear and other writings. Revised version*, Penguin Books, London 1995, s. 82–139. Jest to niewątpliwie najważniejsza, poza omawianą tu biografią, książka pozwalająca poznać ASSK, jej poglądy i filozofię życia.

najważniejszych opozycjonistów i postanowiła włączyć się do życia publicznego. Głęboko poruszona wydarzeniami w kraju 24 sierpnia pojawiła się po raz pierwszy publicznie w szpitalu, w którym leżeli ranni studenci, a w dwa dni później na wielkim wiecu pod pagodą Shwedagon, przed tłumem znacznie przekraczającym liczbę 100 tys. osób, wygłosiła swoje pierwsze, a zarazem jedno z najważniejszych w życiu, przemówienie. Podawała w nim swe polityczne *credo*, bezpośrednio nawiązujące do filozofii Mahatmy Gandhiego, a zarazem złożyła publiczne wyznanie, któremu pozostała wierna do dziś. Mówiła wtedy: *Możesz nie myśleć o polityce, ale to polityka myśli o tobie [...] Nie mogę, jako córka swego ojca, pozostać obojętna na to, co się dzieje. To jest narodowy kryzys, który faktycznie można byłoby nazwać drugą walką o narodowe wyzwolenie.* Potem tylko utwierdzała się w tym przekonaniu. Pisała w liście do męża z 14 kwietnia 1989 r.: *Pomimo trudności jestem przekonana, że to, co robię jest tego warte – ludzie w Birnie nie zasługują na tak ogromną ilość niewydajności, korupcji i złego korzystania z władzy.*

Rewolucja 1988 r., poza Birną stosunkowo mało znana, zasługuje co najmniej na odrębną publikację. Wyniosła ona ASSK na piedestał, postawiła na czele birmańskiej opozycji, stworzyła z niej międzynarodowy symbol, a powołana wtedy Narodowa Liga na rzecz Demokracji (NLD) pod jej przywództwem w wyborach w maju 1990 r. odniosła bezapelacyjne zwycięstwo (mimo że ASSK przebywała już wtedy w odosobnieniu). Wyników demokratycznych wyborów nie uznał jednak Tatmadaw. Dyktator Ne Win co prawda odszedł, ale nie poniósł żadnych konsekwencji swych złych rządów (zmarł w spokoju w podeszłym wieku w 2002 r.), a władzę objęli jego młodszy następcy – najpierw gen. Saw Maung, a od 1992 r., „panujący” do dziś gen. Than Shwe. Dyktator się zmienił, junta pozostała. Natomiast ASSK nie odniosła dotychczas politycznego zwycięstwa. Mimo ogromnego poświęcenia i osobistej odwagi, z woli rządzących została odosobniona. „Narodowy kryzys”, wspomniany przez ASSK w jej historycznym wystąpieniu pod pagodą Shwedagon z 26 sierpnia 1988 r., nadal trwa. „Narodowego wyzwolenia”, mimo 20 lat męznego oporu ze strony ASSK i jej najbliższych, nadal nie ma, a samej protagonistce oporu przyszło płacić za przyjętą rolę ogromną cenę osobistą. Matka zmarła 27 grudnia 1988 r. Obecność córki zmniejszyła co prawda jej cierpienia, ale śmierci nie odsunęła. Kiedy ASSK znalazła się w odosobnieniu (po raz pierwszy 20 lipca 1989 r.), jej mąż i synowie pozostali za granicą i odwiedzali ją – z woli dyktatorskiej junty – coraz rzadziej. Jeden z synów zamieszkał w USA, drugi w Anglii. To starszemu z nich, 18-letniemu wówczas Aleksandrowi, przyszło w imieniu matki odebrać przyznaną jej Pokojową Nagrodę Nobla. W 1999 r. przedwcześnie zmarł na raka prostaty mąż ASSK Michael Aris. Nie wzięła ona udziału w pogrzebie, choć władze, jak wielokrotnie wcześniej, proponowały jej paszport i zgodę na wyjazd, chcąc się jej na stałe pozbyć. Nawet i tym razem się to nie

udało. Junta trafiła bowiem na nieodrodną córkę Aung Sana, wierną – bez względu na osobisty koszt – swym zasadom.

Jak wygląda starcie jednostki z nieludzkim reżimem? Jako przykład niech posłuży incydent z miejscowości Danubyu, małego miasteczka u południowych wybrzeży kraju. ASSK w ramach kampanii przedwyborczej na rzecz NLD trafiła tam w kwietniu 1989 r. W przeciwieństwie do innych miast, gdzie w czasie tej kampanii witały ją rozentuzjasmowane tłumy, tu nie było w ogóle cywilnej ludności, jedynie żołnierze. Dowódcy stacjonujących tu jednostek poinformowali przybywających zwolenników NLD, że w mieście właśnie ogłoszono stan wyjątkowy, a oni nie są tutaj mile widziani. Nie zważając na to, ASSK nakazała kolumnie samochodów jechać dalej, aż do przystani, gdzie, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, stały zakotwiczone łodzie, mające przewieźć sympatyków i członków NLD do pobliskich wiosek. Mimo oporu żołnierzy, grożących użyciem broni, pierwotny plan został zrealizowany. Konflikt zaostrzył się kilka godzin później po powrocie łodzi do przystani w Danubyu. ASSK odrzuciła sugestię swoich doradców, by nie wracać w ogóle do miasteczka, argumentując, że „w ten sposób junta wygra”, a po zejściu na ląd, gdzie natrafiła na rząd żołnierzy z odbezpieczoną i wymierzoną w przyjezdnych bronią, kazała zatrzymać się swoim zwolennikom, „by nie było za dużo niepotrzebnych ofiar”, a następnie sama ruszyła ku szpalerowi żołnierzy, choć ich dowódca już zaczął odliczać do strzału. ASSK podeszła do najbliższej stojących przed nią żołnierzy i z lekkim uśmiechem własną dłońią wymusiła skierowanie luf ku ziemi. Strzały nie padły. Dlaczego? „Incydent w Danubyu” jest bardzo wymowny. Po pierwsze, pokazuje determinację i siłę woli ASSK, pewnej swych moralnych racji. Po drugie, zarówno ASSK, jak i rządząca junta doskonale wiedzą, że jej zabójstwo przyniesie natychmiastowe rezultaty: stworzy kolejnego narodowego bohatera, a ponadto spowoduje natychmiastowy, niekontrolowany społeczny wybuch, jak też – czym władze zdają się przejmować najmniej – międzynarodowy ostracyzm. Dla nikogo bowiem nie ulega wątpliwości, że gdyby ASSK nie była córką Aung Sana, już dawno by nie żyła.

Pierwsze odosobnienie ASSK zakończyła – bez zapowiedzi ze strony junty i ku zaskoczeniu obserwatorów oraz jej samej – 10 lipca 1995 r., niemal po sześciu latach. I znów zaczął się dla niej okres intensywnej publicznej działalności w kraju, choć pod stałym nadzorem i kontrolą władz, przerywany kolejnymi zatrzymaniami. W końcu władze straciły cierpliwość. Mimo specyficznego statusu ASSK zorganizowały pod koniec maja 2003 r. zamach na nią i jej zwolenników w miejscowości Depayin (w okolicach starych stolic: Mandalayu, Awy i Sagaingu). Zginęło wówczas kilkunastu jej zwolenników i najbliższych współpracowników, a ona sama tylko cudem uszła z życiem. Po zamachu ASSK najpierw trafiła do więzienia, a po-

tem ponownie do aresztu domowego na Akademicką 54, gdzie przebywa po dziś dzień, gdyż „walka o drugie narodowe wyzwolenie” bardzo się przeciąga.

Pisanie o narodowych symbolach i ikonach nie jest rzeczą łatwą, bo – choćby z racji autorskich przekonań – łatwo popaść bądź w patos, bądź kaznodziejstwo. Justin Wintle, który pokusił się o napisanie biografii ASSK, jak dotąd najobszerniejszej i najwnikliwszej, z której podano większość wyżej przytoczonych faktów, przedstawił pracę znakomicie udokumentowaną, a zarazem przejrzystą w strukturze i treści. Sensownie i z dużą znajomością rzeczy umieścił biografię ASSK na tle na ogół słabo znanych dziejów Birmy, kładąc szczególny nacisk na brytyjską okupację, opór wobec niej oraz rolę jaką odegrał gen. Aung San. Bez poznania jego osobowości nie sposób zrozumieć ASSK, jej biografii, filozofii, moralnych i politycznych wyborów. Ponieważ brytyjskiemu autorowi udało się ponadto uniknąć mentorstwa i emocjonalnych ocen na rzecz sumiennej, opartej na mało znanych lub całkiem nieznanym faktach relacji, powstała wartościowa książka o całej Birmy (Myanmarze) i jej dziejach. Przyznaję, że zasób wiedzy o Birmy – w Polsce kraju zupełnie nieznanym – jest w książce Wintle’a tak obszerny, że chętnie widziałbym ją wydaną po polsku. Niewątpliwie wypełniłaby poważną lukę w naszej orientalistycznej wiedzy, a przy okazji skłoniłaby do refleksji, każąc zastanowić się nad współczesnymi dylematami kraju tak daleko od nas położonego.

